

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś, w sobotę dnia 27 stycznia r. b.

„ONE” (WIEDENKI)

komedja w 3-ach aktach H. Bahra.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

W dniu 27 stycznia o godz. 7 1/2 wiecz. w gmachu szkoły chemiczno-technicznej inżynier-technolog **S. Gorochow** rozpocznie wykład wyższej matematyki od najprostszego wstępu na temat: „**Matematyka, jako środek do poznania praw przyrody**”.
Dochoń z odczytu przeznaczony jest na **kuchnię uczniowską** przy szkole.
Bilety jednorazowe będą wydawane przy wejściu. Ceny miejsc: 50, 30 i 15 kop.
Abonament na wszystkie wykłady 2 rb. 50 kop.
2-508-2
Dyrektor **M. Sobolew.**

Kowieński Powiatowy Komitet Wyborczy

uprzejmie prosi wszystkich ziemian powiatu, mających cenzus wyborczy, jako też i pełnomocników wybranych od kurji mniejszej własności o przybycie do Kowna 30 stycznia r. b. na godzinę 5 po południu do sali Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego na ostatnie zebranie przedwyborcze, przed wyborami oficjalnymi, które odbędą się 31 stycznia r. b. Komitet prosi o rozpowszechnienie tej odczyny wśród sąsiadów wyborców i pełnomocników w celu liczniejszego przybycia na zebranie.

Komitet Wyborczy.

Wyborcy!

Chwila ostatnia nadeszła, losy miasta naszego spoczywają w waszych rękach. Kto ma w sercu uczucie obywatelskie i rozumie, że ten nasz gród prastary, tak nam wszystkim drogi, musi być reprezentowany przez naszego obywatela, ten zapomni w niedzielę o wszystkich innych obowiązkach, a pójdzie do urny, by głos podać na wyborców, których podanych, gdyż od tego zależy późniejsze nasze zwycięstwo. Nie dajcie się obalamucić ludzom złej woli, którzy, usiłując wprowadzić, działają na korzyść tylko Żydów, gdyż, jak wiadomo, swego kandydata ci tak zwani „postępowcy” nie przeprowadzą, a mając solidarność naszą i odcinając polskie głosy od naszego kandydata, **Michała Węślawskiego**, postępują jak najwięksi wrogowie społeczeństwa naszego. Pamiętajcie, że jeszcze nie stracone, możemy odnieść zwycięstwo, do urny więc kto żywy, a Bóg nam pomoże.

Komitet Centralny Polski.

Zwracamy uwagę, że na kartkach nazwiska wyborców należy pisać po rosyjsku.

Wyborcami są:

W cyrkule I.
1514 Mokrzecki Jan ksiądz dziekan
1515 Fordon Józef ksiądz
1516 Diakowski Napoleon ksiądz
1517 Zabłocki Sawicki Ludwik syn Adama.
1518 Jarzewicz Franciszek syn Józefa

5955 Jasiński Edward syn Michała
3316 Maciański Leon syn Karola, doktor
704 Białomiejski Paweł syn Antoniego
5730 Szulc Stanisław syn Mieczysława
458 Bohuszewicz Apolinary s. Kazimierza
2877 Lebiecki Jan syn Józefa
4897 Strzemiński Ignacy syn Ignacego
335 Billewicz Julian syn Antoniego
4797 Stelezyk Jan syn Seweryna
670 Bujko Jan syn Tadeusza
4208 Raszanowicz Władysław s. Justyna.

W cyrkule II.

1121 Iwaszkiewicz Antoni syn Onufrego
904 Dembowski Tadeusz syn Józefa
2002 Ostrejko Ludwik syn Aleksandra
3130 Jarocki Stanisław syn Łukasza
1271 Kiewlicz Marjan syn Władysława
3135 Jastrzębski Michał syn Stanisława
1347 Kowerski Bronisław syn Hipolita
487 Węślawski Witold syn Antoniego
237 Świeżyński Florjan syn Feliksa
2540 Stefanowski Kazimierz syn Pawła
3100 Jahilnicki Eustachy syn Stefana.

W cyrkule III.

1629 Czerniawski Antoni ksiądz
845 Kulesza Adam ksiądz
990 Makowski Wacław syn Witalisa
573 Zahorski Władysław syn Bronisława
1384 Skinder Tytus syn Ludwika
396 Gożuchowski Ksawery syn Stanisława.

W cyrkule IV.

711 Węślawski Michał syn Antoniego
175 Bągiński Piotr syn Adama
587 Bujwid Jan syn Wincentego
2725 Maciejewicz Stanisław ksiądz
4539 Czarkowski Ludwik syn Tomasza
1085 Godlewski Wiktor syn Aleksandra
3117 Ostrowski Tomasz syn Tadeusza
3959 Sobolewski Jan syn Konstantego
4712 Szejna Józef syn Józefa
1438 Uszyłło Jan ksiądz
1687 Zubowicz Ksawery syn Ignacego
4103 Strumillo Marjan syn Zygmunta adw.
Niedziałkowski Konrad s. Franciszka (Portowa № 4)
281 Bezusko Władysław syn Józefa
317 Beszta-Borowski Antoni ksiądz
558 Burchardt Michał syn Józefa.

W cyrkule V.

2885 Uścińowicz Witalis syn Jana
3256 Jasiński Stanisław s. Donata, ksiądz
3115 Szott Michał syn Wincentego
2872 Fleury Stanisław syn Józefa
2046 Ottowicz Walenty syn Walentego
1005 Zejdlar Józef syn Ludwika
2794 Trocki Józef syn Konstantego
789 Hureczyn Adolf syn Wincentego
2056 Pawłowski Józef syn Tomasza.

W cyrkule VI.

473 Houwalt Seweryn syn Onufrego
2057 Jaroszyński Aleksander syn Tomasza
90 Bańkowski Stefan syn Piotra
1171 Mikosza Władysław syn Augustyna
916 Kossowski Władysław syn Józefa
938 Kretowicz Jan ksiądz.

W cyrkule VII.

701 Sadowski Ksawery syn Józefa
591 Ogiński Bronisław syn Józefa
298 Zawadzki Tadeusz ksiądz.

W cyrkule VIII.

79 Antoniuk Stanisław syn Jana
334 Brzozowski Mikołaj syn Michała
1384 Kierewicz Władysław syn Edwarda
1938 Lachowicki-Czechowicz Jan syn Tadeusza
1902 Łukjański Witold syn Wincentego
1971 Manini Jakób syn Ludwika
2731 Sawicz-Zabłocki Antoni Karol syn Dawida - Salomona Cezarego
2760 Soplica Aleksander syn Aleksandra
3390 Szarski Jan syn Kazimierza
2988 Strauss Adam syn Józefa
676 Galkowski Mikołaj syn Piotra
593 Wolejko Władysław syn Juliana
1125 Zajaczkowski Witold syn Ferdynanda.

Nasi wrogowie.

(List do redakcji)

Budzące się życie społeczne na Litwie ujawnia wciąż poważne luki i wylomy w swej akcji publicznej, bądź z mównicy, bądź ze szpalt gazet miejscowych. Nie można bynajmniej temu się zbyt wiele dziwić, gdyż warunki niemożliwe doby powstania nowej napiętnowały umysły znakami niewolnictwa, skoszały zdrowe narodowe pojęcia i pchnęły ludzi na błędne tory.

Tyle już razy zaznaczone było w prasie naszej wstrętne tchórzostwo, jakie okazujemy zawsze, kiedy trzeba nam stanąć w obronie kraju i narodowości; wyrzekamy się wtedy imienia własnego, natomiast preparujemy naprędce dziwną jakąś narodowość, „północno-zachodnią” lub mówimy, iż jesteśmy „tutejsi”. Owa więc niewolnicza, zaściankowa nasza polityka, daje właśnie do rąk *wspólnych* naszych wrogów najpotężniejszy oręż.

Dosyć jest przypatrzeć się nieco życiu z bruku wileńskiego, ażeby wysnuć smutne wnioski o stanie polskich dusz. Nikt przecie wprost nie odważa się odpowiedzieć po polsku na ulicy na zapytanie w języku rosyjskim zredagowane np. przez Żyda; z pokorą odpowiadamy mu, lubo wiemy wybornie, iż każdy Łza-lita wileński posiada o tyle język nasz, ażeby wypowiedzieć mniej więcej dokładnie swe myśli; lecz my nad tą prawdą nigdy nie zastanawialiśmy się, albo, jeżeli przychodzili nam podobne myśli, obawialiśmy się stawiać czoła i dobitnie na każdym kroku i w każdej sprawie zaznaczać naszą polskość, którą przecież wypada szanować i czcić.

W tramwajach wileńskich na biletach, oraz w informacjach oficjalistów panuje *wyłącznie* język rosyjski, a nasza Rada miejska, organ bądź co bądź samorządu, lubo połówicznego powinna nareszcie zrobić zabiegi o przywrócenie językowi polskiemu właściwej powagi w życiu publicznym. Lecz niestety u naszych „ojców miasta” panuje zapewne niezamiana niczem *lojalność*, wybitnie „tutejsza”, i strach paniczny przed cieniem nawet egzystencji naszej narodowości w tym prastarym grodzie Giedymina.

A wróg nasz nie śpi i ze szczerem zadowoleniem patrzy na postępy, obecny nam duchem kultury.

Ci więc maluczy, mieniący się być narodem „północno-zachodnim” lub „tutejszym” są naszymi wrogami *biernymi*; przynoszą bowiem nieobliczone straty polskości, nieświadomi tego co czynią.

Nie wiedzą zapewne oni, iż są nie tylko samobójcami, lecz zabijają innych członków wielkiej rodziny Lechickiej.

Rozkładowi temu trzeba zapobiedz jaknajprędzej, ponieważ budować przyszłość na martwych podstawach jest co najmniej nielogicznym.

Ale na tem nie koniec.

Istnieje druga kategoria ludzi, naszych *zaciekle* wrogów, która przeciw ma się za bardzo uświadomionych pod względem społecznym, lecz dążąca wytrwale do obalenia naszych aspiracji patriotycznych.

Zapewne łaskawy czytelnik domysla się już, iż z tej tylko kasty ludzi wyłonili się takie potwory, co to się odważyły w stolicy Polski wrzeszczeć w obliczu pochodu narodowego: „precz z Polską, precz z Białym Orłem.”

Ale Warszawa to nie Wilno. Tam wandalizm naszych rusyfikatorów nie zdołał zdeprawować ducha polskiego i zbrukać uczuć naszych najświętszych tak, jak to uczynił w na-

szem nieszczęśliwym Wilnie. Warszawa potrafi odeprzeć bezecne zakusy samowolnych hakatystów fałszywego postępu, ale u nas głosy szlachetne przestrogi przebrzmiały jeszcze bez echa...

Ta druga kategoria ludzi — to nasi wrogowie *czynni*. Oni więc — pseudo-liberali, oraz wszelkiego gatunku socjaliści — obrzucają błotem nasz patriotyzm, i nasze przywiązanie do wiary ziemi, i obyczajów.

Wzoruąc się na ludziach „iście rosyjskich”, zdemoralizowanych szowinizmem i duchem azjatyckim widzą w nas upiórów wstecznicztwa i nacjonalizmu.

Słyszałem nieraz głosy z obozu tych „prawdziwych socjalistycznych ludzi”, potępiające wszelką naszą polską walkę kulturalną z dążnościami kulturalnymi innych narodowości litewsko-białoruskiej ziemi. Nie chcą przecież ci zapaleńcy zrozumieć, iż walka w społeczeństwach zawsze odbywać się powinna, tylko ta walka pod wpływem cywilizacji jest szlachetnym jeno współzawodnictwem, stanowiącym niejako pierwszą zasadniczą przesłankę do ogólnego postępu.

Dobrobył i prawdziwy postęp zawiść jedynie na owej walce bezkrwawej społeczeństw i narodów. Tak jest w Europie Zachodniej i u nas nie może być inaczej. Żaden prawdziwy patriota — Polak nie broni innej kulturze stanąć w szranki bojowe z Jagiellońską i propagować swą indywidualność narodową. Nie broni i nie chce bronić, gdyż wie doskonale, jak są dobroczynne skutki tych szlachetnych zapasów.

Lecz gdy oto w kraju sterroryzowanym, jaką jest Litwa, wybucha w zdrowym zasadniczo ruchu litewskim szowinizm, dążący do wytopienia za pomocą insynuacji i obojętnej wszelkiego rodzaju wszystkiego, co polskie, żaden prawdziwy Polak nie może nie powiedzieć: „a za się”, ponieważ kocha kraj swój i czuwa nad jego dobrobytem.

Otóż wielki już czas pojąć nareszcie te nieskomplikowane prawdy naszym postępowcom fałszywym, ponieważ kraj czeka umysłów twórczych, lecz nie destrukcyjnych, by rychło naprawić zło naszych wspólnych wywłaszczycieli.

Wierzymy najmocniej, iż wszelkie objawy niesympatyczne w naszym społeczeństwie znikną rychło skoro zapanuje wolność rzeczywista pod godłem zgody narodowościowej. Wtenczas musimy uzyskać autonomię w szerszym kraju, ażeby zapewnić byt stały i niewzruszalny naszej pokojowej pracy kulturalnej.

Ale, jak przed przyjściem Chrystusa na ziemię wołał św. Jan do ludu, aby „czynił owoc godny pokuty”, tak teraz i my Polacy na Litwie i Białorusi musimy powoływać do zgody wrogów naszych, przekształcać dusze ich i pchnąć je na tory tolerancji i miłości zobopólnej.

Takim tylko powinno być zadanie prawdziwego Polaka na Litwie dzisiaj i w tem jedynie wykaże on wyższość swej prastarej kultury Jagiellońskiej.

Petersburg. Stanisław Lisowski.

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”

Wilejka d. 24 stycznia 1907 r.

I.
W dniach 22-im i 23-im b. m. odbyły się zebrania zgodnie z zapowiedzią Komitetu powiatowego. W dniu pierwszym t. j. 22-go zebrano się stosunkowo nie dużo zie-

mian, zaledwie około 40-tu. Po otwarciu posiedzenia na przewodniczącego zaproszono jednomyślnie p. Aleksandra Lubańskiego, który zajął obrady, zaznaczając cel i podkreślając wagę chwili. Poczem kolejno zabierali głos członkowie Komitetu powiatowego. Najpierw p. Marjan Chęłchowski, przewodniczący w Komitecie powiatowym, zdał sprawę z działalności przedwyborczej Komitetu. Wyjaśnił zasady powstałej organizacji przedwyborczej i historię jej powstania. Poczem przypomniał zgromadzeniu niezmiernie znaczenie wyborów, które, oprócz doniosłości praktycznej, stanowią także szkołę życia publicznego i są niejako probierzem rozwoju myśli politycznej wśród obywateli kraju. Przypomniał, że w zaborach austriackim i pruskim, a szczególnie w tym ostatnim, rodacy nasi uważają za najpierwszy i bezwzględny obowiązek narodowy uczestniczenie w wyborach. Zakończył nawołując do jedności i solidarności.

Drugim z kolei przemawiał p. Adam Bohdanowicz, zdając sprawę z działalności Komitetu Gubernjalnego, oraz streszczając rezultat prac Zjazdu delegatów Komitetów gubernjalnych z 9 gubernji. Przeczytał uchwałę Komitetu gubernjalnego, stanowiącą program, powstałą drogą zlania się postulatów, opracowanych przez delegatów Komitetów powiatowych, z poprawkami niektórymi, wniesionymi przez powiaty. Szczególnie zwracał mowca uwagę na punkt programu, wymagający, by posłowie Polacy z Litwy i Rusi stworzyli Koło solidarne, związane paktem stałym z Kołem Polskiem z Królestwa.

Następnie mowca odczytał postulat, opracowane przez Zjazd Krajowy delegatów, zwracając uwagę, że punkt o solidarności przyszedł naszej reprezentacji poselskiej, stał również przez ten Zjazd uchwalony i że różni się uchwałą tylko pod względem formalnym, wprowadzając zamiast wyrazu „pakt”, mniej ścisły wyraz „porozumienie się”, ale że nie ulega wątpliwości, iż jednomyślną wolą Zjazdu było zaznaczyć konieczność solidarności naszej w Dumie rosyjskiej.

Poczem mówił p. Leon Odynieć, analizując postanowienia Zjazdu delegatów i zarzucając im brak pewnej ścisłości, oraz szerszego rozwinięcia. Zwracał również mowca uwagę, że szczególnie jest to niepożądane w kwestji agrarnej, wobec czego wrogowie nasi zarówno z prawicy, jak z lewicy, opacznie całkiem intencje nasze najszersze dla ludu komentować mogą, przypisując nam zamiary wstecznicze i egoizm klasowy.

Przemawiał ponownie p. Adam Bohdanowicz, zdając sprawę ze swych czynności, jako skarbnik Komitetu powiatowego. Przedstawił stan funduszu Komitetu, zaznaczając, iż dotąd bardzo wiele osób, i to przeważnie najuboższych, nie uiszczało się ze składek na walnem zgromadzeniu powiatowem uchwalonych, podczas, kiedy właśnie mniej zasobne w grosz żywiły chętnie w tym razie dla dobra publicznego skromną ofiarę ponosiły.

Następnie przemawiał p. Kazimierz Tyszyński w kwestji programowej, uważając, że stanowisko przyszedłszy naszych posłów w Dumie winno być wielce ostrożnym i umiarkowanym, Nie zdążając ku reakcji, nie powinni jednak wkraczać na jakiegokolwiek tory rewolucyjne, a trzymać się, mniej więcej, programu, opracowanego przez Centrum Rady Państwa, w skład którego weszli wszyscy nasi członkowie z wyboru, zarówno z Królestwa, jak i z Litwy z jedynym tylko wyjątkiem p. Wykowskiego. Mowca twierdził, iż po-

słowie nasi winni trzymać się zasady, że należy się pogodzić z istniejącymi prawami zasadniczymi i nie marzyć o rozwoju parlamentaryzmu, do którego, zdaniem mówcy, Rosja jeszcze może nie dojrzała, dążyć jedynie do uzyskania tych praw i wolności, które na zasadach ustroju konstytucyjnego, opartego na istniejących prawach zasadniczych, osiągnąć się dadzą, szczególnie jest doniosłym dla nas uzyskanie praw do języka naszego, zarówno w zebraniach i pracach Towarzystw publicznych, jak też mianowicie w szkolnictwie, wzorując się w tem na zdobytych już tą drogą prawach dla języka polskiego w szkolnictwie prywatnym w Królestwie, a bardziej jeszcze w kraju Nadbałtyckim, gdzie rycerstwo niemieckie uzyskało prawo zakładania nie tylko prywatnych szkół z językiem wykładowym niemieckim, ale i gimnazjów, które, chociaż prywatne, dzięki wprowadzonej zasadzie egzaminów przed komisją mieszaną, złożoną zarówno z członków personelu nauczycielskiego, jak i urzędowych pedagogów, dają prawa szkół rządowych.

Przemawiał p. L. Odynieć, polemizując z p. Tyszyńskim i twierdząc, iż jeśli się musimy liczyć z prawami zasadniczymi, to niemniej musimy się liczyć z zasadami manifestu październikowego. Na co p. Tyszyński czyni formalną uwagę, iż manifest konstytucyjny nie jest prawem, lecz tylko zapowiedzią prawa, prawa zaś zasadnicze mają moc obowiązującą i rydyczną. Na tem zakończył się debata w dniu pierwszym obrad.

II.

W dniu 23-im po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos p. Marjan Chelchowski, wracając raz jeszcze do postulatów zjazdu krajowego i zaznaczając, iż pewna ogólnikowość tych uchwał była nieuniknioną następstwem kompromisowego charakteru, który z natury rzeczy prace delegatów mieć musiały ze względu na konieczność zlania w jedno z licznych programów, opracowanych w guberniach. Za najważniejszy atoli postulat, zdaniem mówcy, sam zjazd poczytywał widocznie punkt o bezwzględnej konieczności solidarności naszej w Dumie i ten też punkt najbardziej jest rozwinięty, natomiast inne dają szeroką swobodę rozwoju indywidualnych poglądów w kole poselskim. Nie może być zadaniem naszym chcieć doprowadzić reprezentację naszą do jakiegoś unisone, a zresztą gdyby to możliwym było nawet, byłoby to niepożądanem, gdyż ze starcia zdań wytryska prawda. Niechże więc w przyszłym Kole naszym będzie prawica i lewica, konserwatyści i postępowcy, tak, jak to jest chociażby w kole wiedeńskim, lecz niech te starcia będą wewnątrz Koła, na zewnątrz chcemy i wymagamy stanowczo od naszych posłów bezwzględnej solidarności. Wywiązała się dyskusja, w której udział brali: p. Tyszyński i ks. Wiskont, ostatni mówca podniósł kwestię stosunków polsko-litewskich, czyniąc Polakom zarzuty, że nie pracują nad wprowadzeniem zgody i prosząc, by zgro-

madzenie uchwaliło poprawki w duchu żądań Komitetu litewskiego i wprowadziło te poprawki do obowiązującego programu. Na co przewodniczący, p. Lubański, zwrócił uwagę mówcy, iż nie jesteśmy upoważnieni do wprowadzenia jakichkolwiek poprawek do programu, i że zgromadzenie nasze poświęci się ma wyłącznie pracom wyborczym powiatowym. P. A. Bohdanowicz w kilku słowach, oraz p. Kowalewski w dłuższym przemówieniu odpowiedzieli ks. Wiskontowi, zwracając jego uwagę, że najpierw w powiecie naszym Litwinów wcale niema, a że co się tyczy, t. j. kwestii litewskiej w całym kraju, to raczej czynić można zarzuty przywódcom ruchu litewskiego, jak Polakom, którzy z zupełną zawsze tolerancją i miłością odnosili się do Litwy. W tej samej kwestii przemawiał jeszcze p. Tyszyński, poczem uznano kwestję za wyczerpaną i przystąpiono do ostatniego i najważniejszego punktu porządku dziennego — do wyborów próbnych. Obecnie na sali okazało się 63 osoby, mające prawa wyborcze.

Przystąpiono do głosowania, najpierw kartkami, większość absolutną otrzymali odrazu pp. Adam Bohdanowicz (47) głosów, Marjan Chelchowski (47), Aleksander Lubański i p. W. Kopeć.

Należało zatem dobrać jeszcze drogą głosowania ściślejszego 3 kandydatów. W rezultacie balotowania większość głosów otrzymali pp. Kazimierz Borowski, Jan Borowski i Kazimierz Tyszyński. Tym sposobem została złożona lista kandydatów, na którą obecni zobowiązali się w dniu praw wyborów głosować solidarnie.

Niejakie kontrowersje wywołała pewna osobna frakcja, domagająca się obowiązkowego wprowadzenia do listy przedstawiciela własności mniejszej. Zgromadzenie na tę propozycję się nie zgodziło ze względu, iż nie chce czynić różnicy między większą a mniejszą własnością, a kierować się jedynie dobrem publicznym i kwalifikacjami osobistymi kandydatów.

III.

W d. 24-y odbyły się prawyborczy pod bezstronnym przewodnictwem marszałka, p. Borzdina. Solidarność nie zawiodła. Sformowany blok funkcjonował sprawnie i uchwalona lista przeszła w całości. Wyborcami zostali: pp. W. Kopeć, A. Bohdanowicz, M. Chelchowski, A. Lubański, K. Borowski, J. Borowski i K. Tyszyński.

Udeis.

W sprawie ubezpieczeń wzajemnych.

W № 31 „Kurjera kolejowego” znajdujemy bardzo ciekawy artykuł z powodu strat, jakie poniosły w roku zeszłym towarzystwa wzajemnej asekuracji w Rosji z powodu rozruchów ludowych i pożarów miast Homla, Kutaisu i Syzrania. W środkowej Rosji towa-

zystwa wzajemnej asekuracji są zjednoczone i związek ten nosi miano „Związku reasekuracyjnego w Penzie”. Pożar Syzrania spowodował straty na 1,400,000 rub., a cały związek nie tylko nie posiadał do rozporządzenia takiej sumy, ale po wydaniu wszystkich swych funduszy, ma obecnie jeszcze do zapokojenia około 900 tys. rub. Zwrócono się więc do rządu z prośbą o zapomogę w ilości 465,800 rb. i o pożyczkę krótkoterminową 491,200 rb., płatną w jednej części w r. b., a w drugiej w marcu 1908 r. Zapomógł rząd odmówił z braku odpowiednich funduszy, kwestia pożyczki zostaje jeszcze nie rozstrzygniętą. Zwróciło się więc syzrańskie towarzystwo do innych towarzystw wzajemnych o poparcie i prosiło o dobrowolną składkę 2% z ich kapitałów; niektóre odpowiedziały już przychylnie, inne oddały kwestję tę do decyzji zebrań ogólnych. „Kur. kol. i asekuracyjny” tak kończy swój artykuł.

„Wezwanie towarzystw do okazania pomocy poszkodowanemu towarzystwu syzrańskiemu posiada poważniejsze znaczenie społeczne, albowiem zwraca uwagę wszystkich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, na specjalne niebezpieczeństwo, ujawnione na zjeździe, przedewszystkiem w podważeniu zaufania ze strony ubezpieczających, a następnie w skutkach, jakie może pociągnąć za sobą niewypłacalność towarzystwa syzrańskiego dla wszystkich prawie towarzystw wzajemnego ubezpieczenia. Należy jeszcze zauważyć, że na hipotezę większości domów ubezpieczonych w towarzystwie syzrańskim, figurowały sumy różnych instytucji kredytowych i banków. Wielkie straty, które poniosła ta instytucja, mogą pociągnąć za sobą odmowę z ich strony dalszego przyjmowania polis towarzystw wzajemnych ubezpieczeń. Kwestja ta daje do myślenia każdemu, kto wierzy w przyszłość towarzystw, powstałych na zasadach wzajemności i ocenia ich znaczenie społeczne”.

Mamy w naszym kraju aż dwa wzajemne towarzystwa asekuracyjne, młode, ale zdaje się już stojące na twardych nogach, kwestja dla nas żywotna; czy nie należałoby w tej kwestji zabrać głos ludziom fachowym i stojącym u steru tych instytucji?

Wł. Si.

Bojkot umarłych i dalsza sytuacja w Żelwie.

Katolicy żelwianscy sami, bez żadnych ubocznych wpływów wymyśliли swego rodzaju strajk i to taki, jaki się nigdzie do tej pory nie zdarzał: — Strajk przeciw miejscowym umarłym prawosławnym.

Po śmierci dwóch prawosławnych już po rzezi, nikt z katolików nie poszedł nawiedzić i pomagać krewnym zmarłego przy ostatnich posługach. Do tej pory było zupełnie inaczej. Ponieważ ludność jest mieszaną, nieliczni więc w miasteczku prawosławni mają swych krewnych wśród katolików i nie tylko kate-

steczko nawiedzało umarłych prawosławnych, lecz przy ekspozycji kościoły nosili z cerkwi chorągwie, krzyże i pochodnie.

Ponieważ prawosławna ludność nie protestowała przeciw popowi i policji za ich ohydne postępy drugiego stycznia, więc obecnie, jeżeli zdarzy się prawosławny nieboszczyk, stoi on po kilka dni nie myty i nie przybrany, a krewni zmarłego muszą do tych czynności i ekspozycji najmować sprowadzonych do miasteczka żołnierzy. Starzy prawosławni są bardzo tem zaniepokojeni, że za nich nikt nie zmówi żadnej porządnej modlitwy, bo najęty żołnierz baszkir, nie umie pacierza.

Przelana niewinnie krew już wykazuje swe skutki, bo wszyscy żelwianie poczułi się nie tylko katolikami, ale i Polakami pomimo upewnien „Kurjera Litewskiego”, że to są tylko Białorusini. Nazwiska zabitych, ranionych i aresztowanych, zamieszczone w przeszłej mej korespondencji, dowodzą zupełnie czego innego. Są to potomkowie żołnierzy hetmana Sapiiehy, których on werbował w Polsce i których po skończonej służbie osadził w swych włościach, nie więc dziwnego, że usłone tak długo narodowe uczucie przebudziło się teraz — objaw to dla polskiego społeczeństwa dodatni — taki włościanin już się nie podda rusyfikacji.

Po śledztwie, przeprowadzonym przez p. Szkotta, uwolniono aresztowanych oprócz jednego, o którym wspominałem nadmienić w korespondencji. Widocznie uproszeni przez p. inspektora włościanie z pobliskich wiosek, do których on przed przybyciem p. Szkotta każdodziennie uczęszczał, dali zadawalającą dla p. sprawnika i winnych odpowiedź, bo już główni przestępcy otrzymują nagrody. A mianowicie: pop Józef Jankowski sprzedał swój własny dom w miasteczku Żelwie na szpital do zarządu gubernjalnego za 4500 rb. wtedy gdy wartość jego nie wynosi więcej jak dwa tysiące rubli, więc czy to nie jest nagroda wzięta po pogromie z sum ziemskich więcej niż należy o 2,500 rb? Tembardziej, że sąsiedztwo tego domu przy kochalni syna Jankowskiego ostrzegano innych amatorów kupna, bo w jesieni i na wiosnę awał z odpadków kartoflanych jest tak nieznośnym, że i zdrowi nie mają czem oddychać, a coż mówić o chorych, lecz na chorych, jako włościan, nie warto zwracać uwagi, bo według zdania biurokracji, i tak mnożą się jak króliki. Mogą więc sobie... umierać w szpitalu, nikt im tego nie broni.

Przy wprowadzeniu ziemstwa, ziemskie pieniądze przejdą do rozporządzenia ziemian, więc ekspensuje się je na gwałt i robi się małą Liedwalską epopeję, kupując rudę z placem. Dom ziemstwo będzie zmuszone sprzedać na opał, a na placu wybudować nowy za pieniądze wyciśnięte ze wszystkich warstw społecznych. Plac pod szpital, leżący w zdrowotnej miejscowości za miasteczkiem jest do rozporządzenia zarządu gubernjalnego i znajduje się we władaniu syna popa Jankowskiego, lecz użytku z tego

nie robią i kupują niepotrzebnie zniszczony dom z placem w miejscowości bardzo niehygienicznej.

Czekamy teraz nagrody dla Komarewiczy, bo wyjeżdżający na miejsce gubernjalnego marszałka szlachty nasz marszałek powiatowy, miał się publicznie odezwać, że Komarewicz za odwagę, brawurę i bohaterskie bicia bezbronných 2 stycznia powołał na zajęcie miejsca sprawnika. Takie powołanie jednego z filarów gubernjalnej biurokracji równa się prawie nominacji. Takiemu panu marszałkowi miejscowi obywatele Polacy, nie wiedząc może o jego słowach, urządzają obiad składkowy, jeżeli wiedzą i urządzają, to społeczeństwo polskie samo potrafi nazwać to czyn.

Niedza rodzin zabitych nie da się opisać. Składkami zajęli się nie którzy nieupoważnieni do tego i zabrane pieniądze obracają na inne cele, a głodna dziatwa dobija się do miejscowego księdza, prosząc o kawałek chleba, który ten ostatni rozdaje, dopóki mu wystarczą pieniądze zebrane przez p. Mieczysława Szpawskiego pośród miejscowej szlacheckiej szlachty. Ale co będzie jak zaczną ściągać pieniądze na utrzymanie 100 sprowadzonych żołnierzy do miasteczka? Wtedy już chyba wszystkim chleba zabraknie, bo włościanie na ogół bogaci nie są. Niniejszym proszę społeczeństwo o pomoc zamiejscową; ofiary i datki proszę wysyłać na imię miejscowego proboszcza Ludwika Kluka — pocztą na stacja Żelwa.

Inne polskie gazety proszę o druk tej prośby.

List Komarewiczy do „Rusie” złożony w Brześciu (bo sił literackich czarno-secinnych w Wołkowysku nie stało nawet na napisanie korespondencji) zarzuca naszemu księdzu wyjazd z Żelwy w dniu rozgromy, pobudzanie do oporu wśród ludności przy zabieraniu ich własności i do zrobienia męczenników. Jest to kłamstwo wierutne, bo ksiądz był wezwany z Panem Bogiem do umiarajacej włościanki do wsi Miedzyrzeczka o 12 wiorst odległej od Żelwy — więc wyjechał musiał. A nie podburzał włościan do oporu, nie gościł nawet prawosławnych uczęszczających do kościoła, gdzie podczas kazania zabraniał im tego. Co zaś do robienia męczenników i świętych, to się to odbywa gdzieś koło Kijowa, a nie w Żelwie i to w barbarzyński sposób.

Krew niewinnych ofiar nie spadła na naszych księży, ręce i sumienia mają czyste, ale czy panowie Komarewicze, Jankowscy et consortes ręce ze krwi już wymyli, a w braku czucia sumienia zalanego wodą nie czują tej krwi na niem, lecz wierzą w to mocno, że w chwili chociaż ich zgonu spełnione przez was przestępstwo — niewinną krew zasłonił wam oczy.

Za mej młodości, będąc w Petersburgu widziałem starych surowskich weteranów żołnierzy honorowej warte przy pomnikach panujących, to mnie dziecku wrzucił się w pamięć. Dzisiaj czasy się zmieniły. Starzy weterani, obrońcy Sewastopola trafiają pewnie dla

Kartka z podróży.

JAROPOWCE.

Pierwszą odrębnością, która zastanawia podróżnika na Podolu i Ukrainie, jest stosunkowo ogromnie gęsta ludność na wsi; wszędzie rojno, na polach, na drogach, na stacjach kolejowych; wioski ciągną się po kilka, a nawet kilkanaście wiorst wzdłuż rozłożystych jarów, licząc nie raz do dziesięciu tysięcy mieszkańców.

Pomimo, że gubernja podolska jest nieco mniejsza od wileńskiej (36921,7 wiorst kwadrat. — 37371,3 w. kw.), mieszkańców wedle ostatniego obliczenia jest w niej dwa razy więcej (3,032,000 — 1,592,000); gubernja kijowska jest nieco większa od wileńskiej i podolskiej (44813,2 kw. wiorst), a liczy jeszcze o pół miliona mieszkańców więcej, niż podolska (3,576,000).

Są to cyfry nader znamienne w krajach, należących do państwa rosyjskiego, gdzie bardzo mało jest miejscowości, nie posiadających stosunkowo wielkich miast fabrycznych, jak np. Łódź albo Moskwa, a liczących tylko jedną dziesiątinę na człowieka. A choć dzisiaj o oddaniu wszelkich majątków włościanom zacięto, a nawet najskrajniejsze orga-

ny prasy jakoś od dnia śmierci p. Hercensztejna tego projektu nie wznawiają, wszelako nikt nie może zaręczyć, że duch nieboszczyka ponownie nie zagada chociażby przez usta jego uczni i adeptów. W takim wypadku obywatel podolski miałby choć tę pociechę, że ustąpiłby swoją ziemię swemu ludowi, co mogłoby się nie zdarzyć obywatelowi takiej gubernji wileńskiej; przy o połowę mniejszej ludności, a dość licznych i wielkich miastach i miasteczkach, wieś litewska świeci pustkami, więc mogłoby się zjawiać kolonizacja z centrum państwa, a jacy to mili goście, o temby nas poinformować mogli najbliżej nasi sąsiedzi z gubernji kowieńskiej. Znaję ich zresztą i tutaj w osobie staro-wierców, tak ongiś gościnnie przyjętych po reformach Piotra Wielkiego, których znać nie chcieli; stanowią oni dziś plagę tej okolicy, jako najgorszy złodziej, podpalacz, kaniokradzie i rozbójnicy, a krzywd, jakich od nich doznają miejscowi obywatele i włościanie, na wolowej skórzeby nie spisać.

Drugą zmienną cechą ludu tu-tejszego jest jego grzeszność. Nieraz mieszkańcy miasta, przejeżdżając przez jaką wieś, bywają zdziwieni pochopnością, z jaką włościanie na widok zbliżającego się powozu powstają z ław, ciągnących się tutejszym obyczajem wzdłuż chat, zdejmując czapki i mylnie przypisując ją resztkom dawniejszej uniozonosci,

z pańszczyźnianych czasów datującym; urzędnicy znów woła w niej widzieć uczczenie swoich błyszczących mundurów. Jak ci, wszelako, tak tamci się mylą, nie znając kraju i jego obyczajów: Rusin jest grzeszny dla wszystkich i wita nader uprzejmie każdego, nawet nieznajomego włościanina z cudzej wioski; jak czwórka, tak błyszczącymi guzikami go nikt nie zadiwi, bo i jedno i drugie widział nieraz, a jest raczej butny i hardy z natury, niż uniozony i posiada duszę rogatą.

Atoli ta дума ukraińska nie wyklucza pewnej rycerskiej grzeszności. Musowe obcowanie w ludnych wioskach z licznymi sąsiadami wyrobiło go towarzysko, nagięło do łatwości i giętkości w obcowaniu z ludźmi, a praca na urodzajnej glebie, w łagodnym klimacie, przy łatwym a pewnym zarobku w folwarkach obywatelskich, oraz na fabrykach cukru, pozbawiła go ponurego pesymizmu, którego piętno nosi każdy włościanin litewski na twarzy.

Litwin jest skryty, zamknięty w sobie. Porównać go można do orzecha, którego ziarno nieraz pełne, zdrowe i jędrne, czasem znów spróchniałe i bezpołne, jest schowane w twardej łupinie, trzeba tę łupinę rozgryźć, żeby poznać ziarno. A kto się do tego rozgryzienia zbyt popieszczy weźmie, ten sobie z pewnością zęby połamie. Rusin nie jest ani skryty, ani przygnębiony bynaj-

mniej, jest on jak to jabłko, na którym łatwo dojrzysz i skazy i zalety, więc niemasz z nim niespodzianek, bo chytry człowiek — wygląda chytrze, a rozumny — rozumnie, złośliwy zaś, głupi, czy leniwy, nosi charakter złośliwości, głupoty czy też lenistwa na twarzy, a więc jeżeli się na nim nie poznasz w dzień lub w tydzień, to już ci miesiąca wystarczy z pewnością; nie tak jak na Litwie, gdzie po ośmiu latach codziennego niemal obcowania w dobru i znużeniu a patriarchalnym starusku poznasz najwierniejszego bandytę, a w ponurym, z podobną patryzacyą mruka — wielkich zasług i poświęcenia skrzętnego gospodarza.

Jest tedy Rusin optymistą, bo mu się stosunkowo wiedzie nieźle, ale bynajmniej nie jest łatwowiernym lub naiwnym i niełatwo go dla siebie skaptować; to też bardzo grubo myślał się ci nowoprzybyli tutaj obywatele, którzy szukając popularności, urządzają dla włościan ucztę, fajerwerki, pokazują im czarnoksiężskie latarnie i t. p., bo włościanie zjadają, co im dadzą, a zwłaszcza wypiją, a potem wykpią swoich „facetnych” amfitrjonów z humorem i ciętością języka, której ci ostatni w nich ani podejrzewali! Mogli się o tem przekonać w roku zeszłym ci, którzy włościan wyborców do Dumy państwowej przez kilka dni w Dunajowcach ugaszczali: ani jeden z amfitrjonów nie został wybrany i przeszło trzy-

nastu włościan. Robią oni obecnie *bonne mine au mauvais jeu* i niedawno czytaliśmy w gazecie „Nowoje Wremia” korespondencję z Ukrainy, której autor, tryumfując, wspominał rezultaty wyborów podolskich — by to atoli sukcesu wątpliwego splendoru i wspomniana korespondencja przypomina aż nadto osobom, które wiedzą, jak się tam wszystko działo: bajkę o lisie i winogronach: *ils sont trop verts, dit-il, et bons pour des goujats*.

Wynik wyborów do Dumy w roku zeszłym nie był tryumfem dla Polaków, ani dla Rosjan ani dla Polaków, ani dla włościan, którzy swą liczebnością przeprowadzili tryumf nad swoimi — niestety prawie niepięknymi! Można go uważać wyłącznie jako dowód wadliwego systemu wyborczego, przy którym jest możebnem poruczenie przedstawicielstwa jednej z najładniejszych prowincji państwa — analfabetom, wtedy, gdy i zdrowy rozsądek nawet manifest cesarski jasno mówi, że powinni być wybierani najgorsi.

Wadliwość naszego systemu wyborczego polega na popieraniu kandydatów włościańskich, jakoby dając im gwarancję sumiennej opieki nad interesami włościańskimi, bez żadnego cenzusu wykształcenia, wtedy, kiedy jest jasnym jak dzień, że wybrani przez włościan członkowie wykształceni i sumienni, chociażby byli mieszczaninem, szlachcicem, a

noru do więzienia, będąc przedtem skatowani przez policję. Sewastopol-
ski dymisjonowany służył Rapino-
wicz został napadnięty 2 stycznia
na placu, koło swego domu po skoń-
czonej strzelaninie przez strażników
i dziesiętników i tak obity kijami i
kolbami w głowę, że wpadł w dłu-
gotrwałe omdlenie i jako zabitego
wlekli go ciż sami oprawcy za nogi
i sukmanę do policji. Świadczenie
zajścia mówili już po nim Anioł
Pański, sądząc, że już nie żyje, ale
twarda natura obrońcy Małachowe-
go kurhauza wzięła górę i starszek—
żyje. Dokonane pasowanie na rycer-
za według nowo wynalezionych spo-
sobów naszej policji podzielało wi-
docznie na umysł biedaka, bo bywa
teraz czasami niezupełnie normalnym.
Ciekawa rzecz, czy władza wojsko-
wa zaaprobuje ten system?

Pan Komarewicz w przydługim
liście swoim do „Rusi“ widocznie
zapomniał nadmienić jeszcze i o tym
fakcie.

Fr. Boładź.

O stanowisko posłów.

Niżej przyłączamy mowę
dra W. Kamockiego, wygło-
szoną w d. 14 (27) b. m. na ze-
braniu przedwyborczym. Ponie-
waż mowa ta wywołala polemikę
w prasie miejscowej ro-
syjskiej w Mińsku, dajemy moż-
ność czytelnikom zaznajomić
się z jej treścią. Red.

Gubernie białorusko-litewskie, część
składowa dzisiejszego państwa rosyjskiego
niegdyś należały do państwa polskiego —
Rzeczypospolitej Polskiej.

Wraz z należnością do tego ostatniego
państwa ludność tego kraju przyjęła kul-
turę polską na drodze zupełnie pokojowej,
nie tylko bez przelewu krwi, ale i bez in-
nych mniej brutalnych aktów przemocy
fizycznej.

Dziś polskość jest nam drogą.
To zespolenie się kulturalne jest tak
ciężkie, że kraj nasz wydaje największego
genjusza polskiego wśród Słowian i wiel-
kiego patriotę Polaka Adama Mickiewicza.

Serce polskie tu u nas bije tak samo jak
i w rdzeniu polskim kraju przyspieszone
tętnem na wspomnienie lepszych, minio-
nych czasów i tak samo zalewa się krwią
wobec smutnej rzeczywistości.

Szerzenie się jednak polskości postawio-
no niezaparte tamy.
W gubernji mińskiej element polski nie
jest obecnie liczny.

Na wsł oazami polskości są dwory szla-
ckie, w miastach bardzo nieliczne miesz-
czanostwo polskie, niżsi urzędnicy i ludzie
fachów wyzwolonych — adwokaci, inżynie-
rowie, lekarze i t. d. Rdzenną i ilościowo
najliczniejszą ludnością gubernji są Biało-
rusini, szczep słowiański, który oświecony
pokończył kulturą polską. W miastach i mi-
asteczkach liczebnie przeważają Żydzi.

Elementem przeważnie napływowym są
wysł i niżsi urzędnicy i właściciele ziem-
skiej Rosjanie, którym nabycie ziemi łatwo
przychodziło.

Ponieważ nieliczni jesteśmy w tym kra-
ju, a więc z tego wypływa wniosek, że
musimy najściślej wzywać polskości, że
z naszą metropolią najbliższą, a mianowicie
z Królestwem Polskiem, i to bardzo szcze-
śliwie dla nas, że my i Królestwo, z trzech
zaborów dzielnicą produkującą pod każdym
względem, jesteśmy w granicach jednego
państwa.

Wzły, które nas powinny łączyć z Kró-
lestwem są wieloletnie i im liczniejsze,
tem lepiej dla naszej sprawy.

Jednym z takich węzłów, myślę, byłoby
to, abyśmy i postawie nasi należeli do
partji politycznych polskich, zorganizowa-
nych w Królestwie; możemy również po-
żądaniem było utworzenie partji politycznej
polskiej, któraby działała w obrębie wszyst-

kich gubernij białorusko-litewskich, wpro-
wadzenie jednak w czyn tej myśli w chwili
obecnej, mnie się zdaje, napotykałoby
wielkie trudności z przyczyn rozmaitych.

Przynależność nasza do partji politycz-
nych Królestwa utrudnia się tem, że w
takim razie musielibyśmy wstąpić do Koła
polskiego, co prawdopodobnie niemożliwym
jest z tego względu, że my Polacy, żyjący
tutaj z innemi narodowościami, musieliby-
śmy prawie zawsze tworzyć bloki i
przyjmować na siebie obowiązek bronięcia
tych lub innych praw naszych sojuszników
stosownie do umowy zawartej.

Jednak i nie wstępując do Koła polskie-
go możemy połączyć się z niem ściślej, bo
dzisiaj nie jestem ja jestem związany. Jak
to wykonać na praktyce — trudno teraz
orzec; prawdopodobnie myśl ta urzeczy-
wistni się tylko po długich i szerokich roz-
prawach w tym kierunku i przy dobrej
woli stron obu.

Wybranie posłów terytorjalnych, to
jest takich, którzy jednakowo mają bronić
interesów wszystkich narodowości tu za-
mieszkałych — jest, podług mnie, zasadniczo
nieusłusznym, ponieważ z tą samą siłą, z
tem samem przejęciem się nie można bronić
praw czterech narodowości — jest to
nienaturalne.

Musimy wybierać takich posłów, któ-
rzyby bronili wszystkich uciskanych —
z największą jednak siłą swych uciskanych
rodaków.

My widzimy, że wszyscy w około nas —
Żydzi, Litwini, Małorusini i inni dążą do
wyodrębnienia się narodowego i do obrony
swoich praw przedwyszkostkami — czemuż
my tutaj członkowie narodu dwudziesto-
kilkumilionowego nie mamy podjąć za
tym ruchem?

Przynależność naszych posłów do par-
tji politycznych rosyjskich nie daje się ni-
czem usprawiedliwić; przynależność zaś ich
do partji polskich wzbudziłaby wśród nas
zainteresowanie się obecnem życiem poli-
tycznem w Królestwie.

Polacy w życiu politycznem mają już
swoją historję, pewną sumę doświadczeń
działowych i obecnie dwie z dzielnic za-
bory żyją życiem politycznem; Rosjanie
zaś pod tym względem bardzo są młodzi;
wraz z większym zespoleniem się z życiem
naszych braci w Królestwie, zyskalibyśmy
więcej na świadomości narodowej i na
ugruntowaniu i pogłębieniu naszego wy-
kształcenia politycznego.

Państwo rosyjskie jest tak obszerne,
z ludnością tak różnorodną, różnych
wyznań, stojącą na różnych szczeblach
kultury, z różnemi wyznacznikami ekono-
micznymi, że wciągnąć wszystko w ramki
jednej partji, operującej na obszarze całej
Rosji, jest podług mnie niemożliwem.
Niektórzy, sądząc, mnie zarzucają, że naprzy-
kład partja Kadetów może w chwili obec-
nej zaspokoić pragnienia prawie wszyst-
kich, ponieważ wszyscy mają wspólny cel,
a mianowicie utrwalenie swobod konstytu-
cyjnych, odpowiedzialne przed parlamen-
tem ministerstwo, powszechne prawo go-
sowania i t. d.

Ala na taki zarzut łatwo odpowiedzieć,
a mianowicie to, że o takie szczytne idea-
ły w życiu państwowem, jak odpowie-
dzialne ministerstwo, powszechne prawo
głosowania i t. d. inne narody wielkimi
walczyły i że Rosja, walcząc o tak nie-
dawną, nie może się uchylić od tego prawa
długiej o te ideały walki. Masy ludowe
w Rosji są zupełnie ciemne, a takie masy
rychło nie mogą sobie wywalczyć tego,
co jest wiekowym dorobkiem innych na-
rodów.

I ostatnie dwa lata naszego życia wyka-
zały, jak dużo było walki i jak małe re-
zultaty.

Ta okoliczność, że dana partja w swoim
programacie wypisuje wszystkie wyżej
wymienione ideały nie ma podług mnie
wielkiego znaczenia, ponieważ my widzi-
my, że i partja 17-go października w po-
stępowaniu reakcyjnym w swoich progra-
mach wypisuje też ładne rzeczy.

Co do partji kadetów, to już w pierw-
szej Dumie był wielki rozdźwięk w jej
tonie przy redakcji odezwy do ludu, po-
za parlamentem zaś w Wyborze partja ta
dowodła zupełnej nieznajomości tegoż
ludu, mam tu na myśli odezwę wyborczą,
która, możemy to obecnie stwierdzić, nie
znalazła nawet żadnego oddźwięku.

Taka fatalna nieznajomość mas ludo-
wych każdą partję polityczną zupełnie
słusznie dyskredytuje.

byli jej też sobie ani kupcy, ani Ży-
dzi, ani doktorowie, ani adwokaci,
ani urzędnicy; posiadają ją wyłącznie
obywatele. Dzisiaj tę ufność
podkopują: „nie wiercie obywatel-
om! oni tylko swoich interesów pil-
nować będą!“ to „krowopijcy!“ I wło-
ścianin zapomina, że ile razy pan
miał z nim do czynienia nigdy go
przecie nie oszukał i danego słowa
nie złamał więc podaje głos za ja-
kiego fornała lub rzeźnika... Tak
tłomaczą sesję wybory na Podolu:
„inni szatani byli tam czynni!“

Okrutnym był generał Trepow i
grozą przejmują jego rozkazy; atoli
wykonanie ich było jednorazowe a
brzmiały tak nieludzko, że nie mo-
gły znaleźć adeptów — więc możemy
powiedzieć, że przyniosły szkody
nieudzie; straszny był generał Min,
karzący Moskwę za bunt i barykady,
przerazającym swoją bezwzględnością
minister Durnowo.

Wszelako najszkodliwszym z naj-
szkodliwszych był pan Bułygin, bo
w jego dziele brzmi ohydna fałszu-
nuta: on poparł wybory alfabetów,
wbil klin pomiędzy różne stany lu-
dności, wzbudził między nimi anta-
gonizm, który trwać będzie długo.
Co rząd na tem zyskał, to już wiemy
z pierwszych posiedzeń Dumy
państwowej, ale ktoż obliczy co ca-
ły kraj na tem traci i nadal tracić
będzie?..

Stefan Kiuna.

Już wiemy, że w tej partji nastąpił
rozłam, skutkiem czego było wystąpienie
z niej elementów bardziej skrajnych.

Jaka przyszłość czeka kadetów w Izbie
do której dzisiaj prawyboreców wybiera-
my — niewiadomo.

Przypuśmy na chwilę dla przykładu,
że partja kadetów opracowała projekt wy-
kupu ziemi z rąk większych właścicieli na
rzecz ludności bezrolnej, ale tylko stann
włościańskiego i przypuśmy na chwilę że
projekt taki byłby przez Izbę przyjęty, dla
naszej sprawy byłoby to wielkim niepo-
wodeniem.

My, Polacy, w tym kraju musimy dążyć
do tego, aby stworzyć drobną własność
ziemską i mieszczańską, ponieważ ele-
ment polski oparty tylko na nielicznej
garstce posiadaczy większej własności
ziemskiej nie zostanie się i może pójść ku
zagładzie.

My tutaj mamy dużo szlachty polskiej
również zubożałej, również bezrolnej, ma-
my dużo też szlachty i mieszczań, dzier-
żawców gruntów większych właścicieli
ziemskich: te warstwy trzeba podnieść
materiałnie i dać możność nabycia ziemi
na własność.

Oto jest dla naszych posłów Polaków
zaszczytne zadanie w kwestji agrarnej
w przyszłej i następnych, jeśli takowe będą,
sesjach parlamentu rosyjskiego.

Musimy rachować się też z partją od-
rodzenia pokojowego, która wystąpiła na
widownię życia politycznego Rosji i praw-
dopodobnie będzie bardzo poważnym współ-
zawodnikiem kadetów w Dumie.

Miasto Mińsk powinno wybrać takiego
Polaka, któryby troszczył się i bronił in-
teresów niejednej jakiej klasy lub stann,
ale całej ludności polskiej w tym kraju.

Takie stanowisko narodowościowe na-
szych posłów wcale nie stoi w sprzecz-
ności ze słusznymi wymaganiami innych
ludów tu zamieszkałych.

Historja parlamentarizmu w innych
krajach poucza, że ustrój parlamentarny
nie jest to raj ziemski, że i przy tym u-
stroju jedna narodowość z drugą, zamiesz-
kałą w tem samym państwie, walczą; o-
tóż jeśli i w Rosji utrwalili się ustrój pa-
lamentarny, to jednak nie będzie znaczyć,
że naród rosyjski nie będzie miał skłon-
ności do uzurpowania praw innych na-
rodowości.

Dr. W. Komocki.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 27
stycznia (9 lutego) Jana Chryz. B. W. D.
K. — według nowego stylu Apolonji P. M.
Jutro: Flawjana M. — według nowego
stylu Scholastyki P.

— Lokale wyborcze. Jak to już
zaznaczaliśmy, Zarząd miejski ugru-
pował lokale, w których odbędzie
się składanie biuletynów wybor-
czych, w sposób następujący:

Cyruł I-szy: Zarząd kolei Pole-
skich — dla prawyborec, których
nazwiska rozpoczynają się, według
alfabetu rosyjskiego, od
litery A. do Z. włącznie, zarząd in-
tendyury na ul. Pohulanka — od
litery I. do P. i na Malej Pohulan-
ce (zaulku Górzystym) d. № 8 — od
litery R. do Ja.

Cyruł II-gi: Zarząd gubernjalny
dla wszystkich wyborców.

Cyruł III-ci: Zarząd miejski —
dla wszystkich wyborców.

Cyruł IV-ty: Gmach instytucji
sądowych — od litery A. do L. i na
ul. Kalwaryjskiej Zjazd powiatowy
sędziów pokoju — od litery M. do Ja.

Cyruł V-ty. Sala „Pasażu“ — od
litery A. do L. i Resursa szlache-
cka — od litery M. do Ja.

Cyruł VI-ty. Sala Miejska — dla
wszystkich wyborców.

Cyruł VII-ty. Bawaria Par-
czewskiego około Zielonego mostu —
dla wszystkich wyborców.

Cyruł VIII-ty. Szkoła chemi-
czno-techniczna — od litery A. do L.
oraz tania kuchnia żydowska — od
litery M. do Ja.

Składanie kartek wyborczych bę-
dzie się odbywało od godz. 9-ej ra-
no do godz. 9-ej wiecz. Osoby, które
w swoim czasie nie otrzymały
zawiadomień i kartek, zgubiły je
lub zniszczyły, takowe mogą otrzy-
mać w Zarządzie miejskim codzien-
nie od godz. 10-ej rano do godz.
4-ej po poł. i wieczorem od godz.
7-ej do 10-ej, jak również w dniu
wyborów przy wejściu do lokalu wy-
borczego — w obu wypadkach nie-
inaczej, jak po przedstawieniu za-
świadczenia tożsamości ich osoby
bądź od policji, władz bezpośred-
nich, sędziów pokoju lub miejskiego,
bądź od naczelnika ziemskiego, re-
jenta, albo administratora parafji.
Drukowane listy wyborcze są do
nabycia w Zarządzie miejskim
za 20 kop.

— Zebranie przedwyborcze. Podczas
gdy polskie zebrania wyborcze nie
mogą się odbywać z powodu prze-
śladowania języka polskiego przez
władzę, Żydzi organizują się i co-
dzienne odbywają się żydowskie i
żydowsko-rosyjskie zebrania wy-
borcze. Ze sprawozdania w „Swob-
odnoje Słowo“ o ostatnim zebraniu
wyborczym, które odbyło się w ta-
njej kuchni żydowskiej, dowiaduje-
my się, że niektórzy Żydzi bardzo
ładnie mówili o solidarności naro-
dowej żydowskiej. D-r Pasmanik w
gorących słowach wzywał wsz/stkich
Żydów, aby zapomnieli na czas wy-

borów o wszelkich różnicach partyj-
nych i łąną szli za kandydata ży-
dowskiego, Gruzenberga.

— Z teatru. We wtorek będziemy
mieli prawdziwą ucztę artystyczną
w teatrze. Panna Podgórska wystąpi
na swej benefis w roli „Katuszy“
bohaterki „Zmartwychstania“ To-
łstojki, sztuki, która w przeróbce dra-
matycznej obiegła wszystkie sceny
europejskie i cieszy się zasłużonem
powodzeniem. Widzieliśmy i podzi-
wialiśmy Podgórską w roli Psyche,
Maryli w Dziadach, w Dyktorze
Flachsmanie w Ijoli ostatnio, ale kto
nie widział p. Podgórskiej w jej
najświetniejszej kreacji, w roli Ka-
tuszki, ten nie mógł ocenić całej
skali talentu tej znakomitej artystki,
która jest ozdobą naszej sceny.

— Koncert Wierzbiliwicz, znane-
go wjoloncelisty, odbędzie się d.
7 (20 lutego) w Sali Miejskiej ze
współudziałem pianistki p. J. Wen-
gierowej.

— Isadora Duncan, która w tych
dniach miała wystąpić w Sali Mie-
jskiej, z powodu zmiany marszruty
obecnie do Wilna nie przybędzie.

— Aresztowanie. Kandydat z kurji
robotniczej, p. Stanisław Runkowski,
został aresztowany.

— Aresztowanie. W d. 15 b. m.
w redakcji tygodnika żydowskiego
„Der Weg“ aresztowano kilkanaście
osób.

— Z sadu wojennego. W dniu 30
b. m. sąd wojenny będzie rozpatry-
wał trzy sprawy: 1) szeregowca Ma-
teusza Kozorieczowa o zranienie pry-
watnej osoby, 2) szeregowca Dawi-
da Wołowskiego, pociągniętego na
zasadzie § 130 ust. kar. i 3) szere-
gowca Bazylego Aleksiejenko na za-
sadzie § 690 ust. kar.

— W sprawie wypoczynku robo-
tniczego. Zebranie pracowników za-
kładów przemysłowych, wyznaczone
na dzień 25-go b. m., nie doszło do
skutku, ponieważ przybyło na ze-
branie zaledwie 6 osób. Powtórne
zebranie odbędzie się w pierwszych
dniach lutego.

— Uwolnienie z więzienia. Z Łu-
kiskiego więzienia d. 25 stycznia
wypuszczono na wolność 8 przestep-
ców politycznych. Z rozporządze-
nia p. gubernatora uwolniono pp.
Kaca, Rabinowicza, Kacenberga i
Sziłńskiego, zaś z rozporządzenia na-
czelnika żandarmerji uwolniono pp.
Siergiejewa, Chejfecę, Charo i Gur-
landa.

— W kolonji małoletnich przestep-
ców w Nowej Wilejce miało miejsce
następujące zajście. Jeden z pupilów
zakładu dopuścił się niewiadomo
gdzie drobnej kradzieży. Zwierz-
chność ukarała go i wsadzono go
do karceru, lecz towarzysze ukara-
nego uwolnili z karceru i zam-
knęli się w jednym z pokojów pa-
łacu. Dyrektor kolonji nie mogąc
dać sobie rady wezwał policję.
Przybył komisarz miejscowej policji,
którego wychowawcy zakładu przy-
jęli bardzo przychylnie i grzecznie
i wytłuszczyli mu swoje pretensje.
Główne z nich są niedelikatny, cza-
sem nieludzki sposób obchodzenia
się z wychowankami, jak również
brak opieki, wielu bowiem z nich
ma podrażnione uszy i nosy. Komis-
sarz uspokoił wychowawców kolonji
i wszystko wróciło do dawnych sto-
sunków, jednak śledztwo rozpoczęło.

— Pismo iście rosyjskie p. Kowaluka.
Bismo „Krestjanin“, wydawane przez
znanego aż nadto w Wilnie p. Kow-
aluka, zostało z polecenia ministe-
rium oświaty (?) zaprenumerowane
do bibliotek ludowych, nie tylko, jak
donosiliśmy, okręgu naukowego wi-
leńskiego, ale i warszawskiego.

Sława p. Kowaluka daleko sięga.

— Oszustwo i kradzieże. D. 25 b. m.
(7 lutego), gdy Chana Leja Kurycę, wła-
ścicielka sklepu (ul. Orenburska) odmówiła
jakimś nieznanemu przyjacielu fałszy-
wej złotej monety, nieznanemu zranil ją
w głowę i ulotnił się z wziętym towarem.

— Podrzućcie dziecko. D. 25 b. m.
(7 lutego) w Zwierzyńcu (ul. Znamien-
na), znaleziono wieczorem kilkumiesięcz-
ny czynkę. Tegoż dnia na schodach domu № 10
przy ul. Gubernatorskiej znaleziono 3-mie-
sięcznego chłopca.

— Nieostrożność. D. 25 b. m. (7 lute-
go) z powodu nieostrożnego obchodzenia
się z rewolwerem, zranil się w pierś nie-
szkodliwie Józef Walewski (Nowogrodzka).

— Rabunki. D. 25 b. m. (7 lutego) ja-
kiś nieznik porwał na ul. Stefańskiej Lu-
dwice Pileckiej mufkę karakulową, w
której znajdował się woreczek z 5
rublami. Tegoż dnia dokonano napadu na
prospektie Gubernatorskim na p. N. K. i
zabrano mu woreczek z 10 rb.

— Kradzieże. D. 25 b. m. (7 lutego)
skradziono Cecylii Żmijewskiej (ul. No-
wogrodzka) biżuterję i rzeczy wartości 150
rb. Stanisławowi Cymermanowi (ul. Za-
kretna) ubranie i rzeczy wartości 100 rb.
Anieli Skinderowej (Kolonja Nowe Zab-
dowanie) dwie krowy wartości 80 rb. W
nocy 26 b. m. (8 lutego) w szkole ludowej
na Antokolu rzeczy wartości 50 rb.

— Ujście rabusiów. D. 25 b. m. (7 lu-
tego) w składzie czapek Abrama Elfa ujęto
na gorącym uczynku Aleksandra Matusz-
kiewicza, a przy ul. Poltawskiej wyro-
stków: Bolesława Bieziewicza, w chwili

gdy usilowali ściągnąć z wozu kilka bu-
telek z wódką.

— Przejechanie. D. 25 b. m. (7 lutego)
w remizie tramwajowej, w dziedzińcu, zo-
stał przejechany sługą Augustyn Łuka-
szewicz i uległ złamaniu kołena. Odwie-
ziono go do szpitala św. Jakóba.

— Pogotowie ratunkowe było onegdaj
czynne w 10 wypadkach.

— Okólnik gubernatora kijowskiego.
Gubernator kijowski, Karłow, rozesał do
odnośnych zarządów uzupełnienie swego
okólnika z d. 8 b. m. w którym zaleca nie-
zwłocznie nadsyłanie telegraficznie infor-
macji o osobach wybranych na wyboreców
z wskazaniem, oprócz nazwisk i imion, po-
zycji społecznej, oraz o należeniu do par-
tji politycznych. Informacje te poleca o-
trzymywać drogą osobistego badania wy-
boreców.

— Dubno. Epizod z wyborów w.
Przed wyborami powiatowemi w Dubnie,
b. dubieński marszałek szlachty, Świeżnik-
kow, zwrócił się przy wejściu do sali po-
siedzeń do wyborców Czechów z groźbą,
że jeśli nie oddadzą swoich głosów wło-
ścianom i obywatelom Rosjanom, to niech
się nazajutrz wynoszą do Czech, bo ich
włoszanie wyrzuci. Oburzeni Czechy zapro-
testowali przeciw takiemu jawnemu wez-
waniu do pogromu; na to obecny oddział
policji zajął wobec protestujących stano-
wisko groźne. Prócz tego, marszałek po-
wiatowy Brunst zagroził Czechom „dono-
sem“ do generał-gubernatora o ich skro-
dliwości i nieprawości. Szczegóły
oburzonego zachowania się byłego i obe-
cnego marszałków są zaprotokółowane.

Pomimo groźb, wybrano w rezultacie
dwóch Polaków i czterech kolonistów
Czechów.

— Skandal na wyborach. D. 25 b. m.
(7 lutego) miały się odbywać w magistra-
cie warszawskim pod przewodnictwem p. o.
prezenta miasta p. Litwińskiego wybory
pełnomocników robotniczych fabryk war-
szawskich w celu wybrania 3 wyborców
do kurji miejskiej. Ponieważ na liście
delegatów robotniczych nie umieszczono
przez... zapomnienie 18 delegatów, nie
wpuszczono ich na salę. Zebrani delegaci
pomimo, że p. prezydent był innego zdania,
postanowili nie przystępować do wy-
borów, lecz przesłać protest do warszaw-
skiego generał-gubernatora o uzupełnienie
listy i wyznaczenie nowego terminu wy-
borów.

— Rewizje uliczne przechodniów
od paru dni wznowiono w Warszawie
w wielu punktach miasta. Onegdaj re-
wizje takie odbywały się w obrębie ry-
nku Wolskiego.

— Otwarcie instytutu weterynaryjnego
w Warszawie urządzenie nastąpiło d. 23
b. m. (5 lutego). Faktyczne wznowienie
wykładów miało miejsce tylko na jednej
katedrze chemii, którego to wykładu słu-
chało trzech studentów; a z tych dwóch
tylko pozostało do kołosa. Reszta studen-
tów obradowała w sali na I-szem piętrze
gmachu w sprawie wyjaśnienia sytuacji.
Z uwagi na to, iż otwarcie instytutu za-
skoczyło ich niespodzianie uchwalono prosić
dyrektora o wstrzymanie wykładów na
dni 10, oraz o udzielenie pozwolenia na
urządzenie wiecu. Rada instytutu posta-
nowiła prosić o wstrzymanie wykładów
przesłać do ministerjum za pośrednictwem
kuratora okręgu, w sprawie wiecu dyrek-
tor ma się zwrócić do generał-gubernato-
ra wojennego.

— Aresztowanie. D. 25 b. m. (7 lu-
tego) aresztowano w Warszawie p. Kazi-
mierza Mazurkiewicza, redaktora „K wia-
tów polskich“.

— Z Łodzi. Dnia 24 b. m. (6 lutego)
odbyło się zebranie 500 mieszkańców Ło-
dzi, mówiących po niemiecku. Powzięto
między innemi uchwałę, według której
Niemcy łódzcy żądają otwarcia w Łodzi
szkół niemieckich, z równemi prawami dla
języka polskiego i niemieckiego. Upoważ-
niono 20 przedstawicieli do prowadzenia
w imieniu stronnictwa układów z Komitetem
narodowym koncentracyjnym. Układy
te rozpoczęły się wieczór. Zapadła rów-
nież uchwała, aby członkowie zebrania gło-
sowali na kandydatów partji skrajnych.

W fabryce akc. Gayerów skradziono
w ciągu roku zeszłego towaru za kilkana-
ście tysięcy rubli. Robotnicy podejrzewa-
li o kradzież, przylapali na gorącym uczyn-
ku 7 robotników, które kradły towary od
dłuższego czasu. Administracja fabryczna
i robotnicy złożyli wspólny sąd, który
poleciał robotnikom niezwłocznie wydalić.

— W sprawie lokautu łódzkiego.
Korespondent „Kurjera Warszawskiego“
donosi telegraficznie, że fabrykanci łódzcy
odrzućli wszelkie pośrednictwo w sprawie
lokautu.

— Wyrok sadu polewego. Sąd polo-
wy zalogi pułtuskiej skazał na karę śmierci
przez rozstrzelanie mieszkańców pow.
pułtuskiego, Józefa Szymadzińskiego i Cha-
ima Wernika, za napad na straż więzien-
ną w Pułtsku, podczas którego, jak wiad-
omo, zabici zostali dozorczy więzienia —
Malik i Szulc. Wyrok został wykonany
d. 24 b. m. (6 lutego).

— Katedra arcybiskupia w Poznaniu
według „Allg. Ztg.“ będzie obsadzona do-
piero wówczas gdy sprawa szkolna zala-
towania zostanie w myśl życzeń rząd.

— Wystawa przyrodniczo-lekarska
i higieniczna odbędzie się we Lwowie,
w połączeniu ze zjazdem przyrodniczo-le-
karskim polskim. Trwać ona będzie od
16-go czerwca do 25 lipca i obejmie wszyst-
ko to, co stoi w styczności z naukami
przyrodniczymi, lekarskimi i higieną, tak
pod względem naukowym, jako też w za-
stosowaniu do życia codziennego.

— Artur Görgey, były naczelny wódz
armji węgierskiej z r. 1748 go ukończył
dziewięćdziesiąt rok życia. Stary żołnierz
jest zdrowszy i dotychczas nie używa jeszcze
okularów, czyta zaś i pisze bardzo wiele.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

— Związek narodu rosyjskiego.
Adwokat Weber, który wykrył za-

bojstwo Herzensteina, zakomunikował współpracownikowi „Birz. Wiedomosti” ciekawe szczegóły o organizacji „Związku narodu rosyjskiego”. „Związek” składa się z rady głównej, rady organizacji bojowej „comorry zemsty ludowej” i „ekspedycji karnych”. Przewodniczącym rady głównej jest Dubrowin; na czele organizacji bojowej stoi Juskie-wicz-Kraskowski, liczy ona około 500 członków; „comorra zemsty ludowej” jest zupełnie zakomunikowana; jest to organ wykonawczy wszystkich ważniejszych poleceń rady głównej. Co do roli „ekspedycji karnych”, Weber podał tyle tylko, że zajmują się one rozpowszechnianiem literatury „Związku” — zajęcie, jak widzimy, nie odpowiadające groźnej nazwie organizacji.

„Związek” ma być uzbrojony w rewolwery, kastety, pancerze kulochronne i w bomby, które przechowuje Juskie-wicz-Kraskowski w kasie ogniotrwałej w mieszkaniu własnym.

Srodki powyższe, według informacji Webers, „Związek” ma posiadać w obfitości; w ciągu 4-ch miesięcy wydatkował on 200 rys. rubli. Pismo „Ruskoje Znamia” otrzymuje 10,000 rb. subdyjumu, humorystyczny organ Związku „Plucium”, redagowany przez murzyna, który poprzednio był posłańcem w Grand-Hotelu — dostaje 5,000 rubli zapomogi. Resztę pochłaniają pensje członków „bojówki”, wydawnictwo broszur, utrzymywanie lokali i t. d.

W czasach ostatnich, jak twierdzi Weber, sprawy „Związku” znacznie się popsuły, zwłaszcza członkowie organizacji bojowej porzucają ją jeden za drugim.

Zasługuje na zanotowanie charakterystyczny szczegół, że jeden z najczynniejszych członków Związku, Łariczkin, posadzony współdziałal w zabójstwie Herzensteina, poprzednio należał do organizacji rewolucyjnej.

**** Podróże Stołypina.** Ostatnimi czasy Stołypin zaczął prawie codziennie jeździć do „Carskiego Sioła”. Tym podróżom przypisują wielkie znaczenie polityczne.

Wybory do Dumy.

Wilno. W kurji miejskiej z pow. wileńskiego na wyborach 25 b. m. wybrany dominującą większością głosów nauczyciel ludowy z Małat, Mojżesz Gufenberg, drugim obrany 301 głosami felczer Wincenty Borecki.

Poniewież. (Tel. wł.) Wybrani na wyborców w d. 25 b. m. z powiatu poniewieńskiego: Zygmunt Muśnicki, Czesław Komorowski, Jan Szuksta, Szymon Brynow, Roman Szwojnicki i Litwin Witold Butrym. Z kurji miejskiej z pow. poniewieńskiego wybrano p. Naftala Frydmana.

Lepel. (Tel. wł.) Obrano na wyborców pp. Hrehorowicza, Rożnowskiego, Niedźwieckiego i Wołodkowicza.

Dyneburg. (Tel. wł.) Na wyborców na zebraniu powiatowym wybrano trzech Polaków, księdza i Łotysza.

Połock. (Tel. wł.) Wybrani do guberni na wyborców: obywatel Rosjanin Sokołow, duchowny Tomkowicz i włościanin Chłudok i Sazonow.

Dryssa. (Tel. wł.) Wybrani do guberni na wyborców Włodzimierz

Nitosławski, Bronisław Przesiecki, ks. Antoni Ożał, dr. Hłasko.

Rzeżyca. (Tel. wł.) Wybrani na wyborców do guberni Sołtan, Beniśławski i Woszczyński.

Lucyn. (Tel. wł.) Wybrani na wyborców Zarin, Beniśławski, ksiądz Jases i Wiszniewski.

Siebież. (Tel. wł.) Wyborcami zostali: Aleksy Rodziewicz, Piotr Puzyna i Filip Semionow.

Grodno. Pomimo, że Gożański został wykreślony z listy wyborczej, o czym z rozporządzenia gubernatora ogłoszono zostało specjalnymi plakatami, został wybrany na wyborcę 1258 głosami.

Stary Dwór. (gub. mińska). W miejscowej fabryce 55 robotników wybrało swego przedstawiciela z partii s.-d., w roku zeszłym wybrany był „sprawy”.

Lepel (gub. witebska). Na zjeździe drobnych właścicieli ostatniej (trzeciej) grupy wybrano 11 pełnomocników: wszyscy Polacy i katolicy. Na wybory przybyło 132 prawybiorców, 42 Rosjan prawybiorców zostali zabalotowani i wnoszą z tego powodu protest przeciwko wyborom.

Komarowiec (gub. mohylew.). Przed kilku dniami zwołano włościan i rozkazano, ażeby niezwłocznie obrać wyborcę. Włościanie prosili komisarza o kilkominutowe zwłokę w celu naradzenia się, ale komisarz na to nie zgodził się; w rezultacie wybrano 2 włościan, jednemu z nich komisarz powiedział, że go zaarrestuje w krótkim czasie.

Gub. mohylewska. Wybrano z kurji ziemskiej na wyborców z gub. mohylewskiej do Dumy państwowej 21 Polaków i 31 Rosjan. Z powiatów czajkowski, mohylewskiego i miścisławskiego wybrano po 1-ym Polaku; z bychowskiego, rogacewskiego i klimowskiego po 2-ch; z czerykowskiego 3-ch; z orszańskiego 4-ch; z siennickiego 5. Z siennickiego powiatu zostali wybrani jeden tylko Rosjanin, marszałek szlachecki p. Szydłowski i pp. Obieziński, Sniacki, Weissenhoff, Wojsiat, Zdrojewski.

Telegramy.

Dnia 26 stycznia (8 lutego).

Petersburg. Według kurji poszczególnych skład wyborców jest następujący: wyborców od włościan (gmin) jest 1070, w liczbie których monarchistów 41 proc., lewych 33%, partii narodowych 4 proc., i bezpartyjnych 15 proc., i innych niewiadomych 7 proc.; wyborców od zjazdów właścicieli ziemskich (kur. złożona) 654, w liczbie tej monarchistów i umiarkowanych 65 proc., lewych 19 proc.

Petersburg. U posła angielskiego odbyło się pierwsze urzędowe przyjęcie. Na przyjęciu byli obecni: ciał dypłomatyczne, ministrowie, członkowie Rady państwa, i generałowie.

Petersburg. Wyborcami do Rady państwa zostali wybrani od charłowskiego uniwersytetu profesorowie Lewitskij, Bagalej, Rejngard, od dorpackiego — rektor Passek, wybory pozostających dwóch wyborców odłożono.

Petersburg. Dnia 25-go b. m. ministerjum finansów podało do rozpatrzenia instytucji prawodawczych uchwalony przez Radę ministrów projekt o ustanowieniu podatku od gils i papieru do papierosów w ilości 20 kop. od tysiąca gils i 1 kop. od paczki papieru do 50 arkuszy. Podatek patentowy od fabryk gils zaproponowano popierać w wysokości 10 rb., za prawo wyrabiania do 5 milionów gils w ciągu roku i po 2 rb. dodatkowych od każdego miliona wyrabianego powyżej tej liczby w ciągu tegoż roku.

Od każdej maszyny pobiera się również 1 rb. Wogóle podatek dochodzi do 33 proc. wartości towaru przy sprzedaży. Dochód od podatku dojdzie do sumy 6 milionów rb., lecz z powodu możliwej redukcji tych artykułów, ustanowiony jest na 4 miliony rb.

Petersburg. Ogólny rezultat do dnia 25 stycznia ze zjazdów pełnomocników gmin, właścicieli drobnej własności i robotników: obrano 2,336 wyborców, w tej liczbie 559 monarchistów, 414 umiarkowanych, postępowców 132, kadetów 239, bliskich kadetów 74, więcej lewych od kadetów 5, trudników 25, z bloku pracy 6, socjal-demokratów 45, socjal-rewolucjonistów 8, lewych 167, lewych bezpartyjnych 132 i należących do partii narodowych 117; w liczbie tych ostatnich: ludowców 1, narodowców 41, konstytucyjnych katolików 1, postępowych Estów 6, sjonistów - socjalistów 16, bundowców 5; bezpartyjnych 230, partii niewiadomych 146, partii narodowych 5 proc., 5 bezpartyjnych i niewiadomych 6 proc.; wyborców z kurji miastowej 588, w tej liczbie monarchistów i umiarkowanych 18 proc., lewych 64 proc., partii narodowych 6¹/₂%, bezpartyjnych 6¹/₂%, niewiadomych 5¹/₂%; wyborców od robotników 19, w tej liczbie 89¹/₂%, lewych, 5¹/₂%, narodowych i 5¹/₂%, bezpartyjnych.

Petersburg. Ministerjum przemysłu i handlu wypracowało ustawę sądów handlowych w niektórych miastach. Na prezesów i członków sądu, również i na członków od rządu, będą wybierani tylko prawnicy, posiadający zakłady przemysłowe. Co roku jedna trzecia części składu sądu będzie ustępowała. Spełnianie obowiązku sędziów nie będzie opłacane. Do kompetencji sądu będą należeć wszelkie sprawy i spory handlowe i protesty weksli. Apelację do senatu będzie można wnosić na każdy wyrok sądu.

Łódź. Dnia 26 stycznia buchalter fabryki tasiemki Wawera Rejngolda, Wendt, podjął za sfalszowanym czekiem z bankierskiego kantoru Landau 11,655 rubli i zbiegł.

Homel. D. 25 b. m. około g. 9-jej wieczorem na schodach w domu Mlanca rzuciono bombę. Zniszczono sufit i schody. Nieszczęśliwego wypadku z ludźmi nie było.

Moskwa. Kilku „październikowców” podało protest przeciwko wyborom w kurji miejskiej w powiecie moskiewskim, wskazując że służba zarządu miejskiego wywierała presję, rozdając spisy kandydatów partii „k-d”.

Ekaterynów. Wydany przez generał-gubernatora rozkaz pociągania właścicieli domów do odpowiedzialności w razie znalezienia w mieszkaniach w ich domach bomby, został cofnięty.

Czystopol. Na zjeździe ziemskim rozpatrywała się kwestja roztrwonięcia sum ziemskich w ilości 21 tys. rub., której dopuścił się zarządzający kasą członek ziemstwa, Kacari. Zebranie postanowiło oddać go pod sąd, a pokrycie straty rozdzielić pomiędzy członkami zarządu.

Iruck. Pod przewodnictwem generał-gubernatora odbyła się narada przedstawicieli urzędów ziemskich, zarządzających dobrami państwa, oraz zarządzających okręgami emigracyjnymi.

mi gub. iruckiej, jensejskiej i okręgu Zabajkalskiego w kwestji zwiększenia terytorjum dla przesiedleńców, których spodziewają się w wielkiej ilości, oraz o zwiększenie etatu służby urzędników przy urządzeniach ziemskich.

Paryż. W Izbie deputowanych Caillaux wniósł projekt podatku od dochodów. Projekt nie oparty ani na angielskim ani na niemieckim systemie. Według projektu nieruchomości mają płacić 4¹/₂%, instytucje handlowe 3¹/₂% i dochód z pracy osobistej 3¹/₂%. Dochody z funduszy państwowych nie są pominięte w projekcie. Dochód od tego podatku powinien dać skarbowi 120 mil. franków rocznie.

Paryż. Rada ministrów jednogłośnie uchwaliła projekt o podatku dochodowym. Projekt opublikowany został po zamknięciu giełdy, a to w celu zapobieżenia spekulacjom.

Bizerta. W dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga mianowany wice-ministrem marynarki kontr-admirał, Bostrem. Parowiec żegnany był przez zebranych oficerów i kadetów głośnie „hura”. Eskadra pod dowództwem komandanta „Sława” odplywa dnia 1 lutego do Tulonu.

Tokio. Zaburzenia robotników w Asziwo przybrały rozmiary niebezpieczne. Mówią, że zaburzenie wywołane zostało przez socjalistów. Aresztowano redaktora jednej socjalistycznej gazety. Robotnicy zrabowali składy i będąc pijani podpalili je, w ogniu znalazło śmierć 15-tu ludzi. Porządek przywróciła policja i wojsko. Wiele osób aresztowano.

Tokio. Rząd japoński w celu możliwie prędkiego przywrócenia stanu pokojowego w Mandżurji, już w roku zeszłym wyprowadził prawie wszystkie wojska stamtąd, a obecnie zmniejsza się ilość żołnierzy ochrony na kolei żelaznej.

Filadelfia. Na krążowniku amerykańskim, majtek strzelał do dwóch podoficerów. Jednego zabił na miejscu, drugiego zranił; majtek zastrzelony został przez żołnierzy piechoty morskiej.

Ostatnie wiadomości.

Penza. Dnia 25 b. m. po skończonym przedstawieniu w teatrze miejskim, gubernator razem z publicznością wychodził z teatru, kiedy z tłumem przecisnął się do niego jakiś młody człowiek i wystrzelał z rewolweru w tył głowy położył go trupem. Pomoceń policmajstra Zarin wyjął rewolwer i nim zdołał wystrzelić do zabójcy, sam padł trupem na miejscu od drugiej kuli złoźczyńcy, który uciekł do teatru. W teatrze chciał go schwycić najpierw dyrektor, lecz złoźczyńca uciekał i broniąc się zabił na miejscu stojącego. Na pomoc dyrektorowi pospieszył reżyser, lecz został ciężko ranny. Zabójca z rewolwerem w jednej i kaskietem w drugiej ręce wbiegł do damskiej ubieralni, służąca otworzyła mu drzwi, prowadzące na strych, gdzie wbiegł złoźczyńca. Drzwi za nim zamknięto. Lecz kiedy przybył policmajster, znalazł go z oznakami słabego życia. Kule rewolwerowe były narzucone i zatrute cyankiem potasu. Nazwisko sprawcy zanadu niewiadome.

Paryż. 26 lutego (8 stycznia). Na

dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych socjalista Rouannet interpelował ministra finansów, jakie środki rząd przedsięwziął zamierzać przeciwko finansistom, którzy pobudzają właścicieli renty francuskiej do kupowania walorów zagranicznych. „Bank Credit Lyonnais”, powiedział poseł Rouannet, przyniósł Francuzom straty na 269 milionów franków przez to, że wymienił tajnie obligacje rosyjskiego Banku Szlacheckiego na 874 miliony”. Minister finansów odrzucił odpowiedź na interpelację. Rouannet nazwał Rosję państwem snobów, które osiadło na mieliznie. Posiedzenie burzliwe. W końcu przemawiał Pichon.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 26 stycznia (8-go lutego).

4 ¹ / ₂ % Listy Wileńskiego Banku	73.-
Ziemskiego.	73.-
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego.	370.-
1-sza Pożyczka Premjowa.	353.50
4 ¹ / ₂ % Renta	73.63
5 ¹ / ₂ % Pożyczka zewnętrzna.	86.38
5 ¹ / ₂ % Pożyczka Wewn. Rosyjska.	—

CENY ZBOŻA I MASŁA W LIBAWIE.

(Notowania Domu Handlowego „J. Jacubski w Libawie”).

	za p.	za p.
	Rb.	kop.
Pszenica	90.-	91.-
Owies kurlandzki wysoki	87.-	88.-
średni	87.-	88.-
Zyto kurlandzkie.	91.-	92.-
Groch karmowy	91.-	92.-
„Wiktoria”	—	—
Pieluska (groch szary)	85.-	86.-
Wyka litewska	1.43	—
Liniane siemię litewskie	68.-	69.-
Jęczmień litewski	68.-	69.-
Otręby pszenne średnie	45.-	46.-
Makuchy słonecznikowe	—	—
konopne	—	—
Siano konieczynowe	—	—
Konieczyna	—	—
Jaj dziesiątek	—	—
Grzyby suszone za fant	—	—
Miodu fant	—	—
Śmietana	—	—
Twaróg.	—	—

	za fant	za fant
	Rb.	kop.
Masło eksport. świeże loco st.	36.-	37.-
Libawa I gatun.	40.-	41.-
II	38.-	39.-
Masło śmietankowe świeże	38.-	39.-
świeże solone w faskach	12	13
„ kuchenne.	—	—

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ks. Hieronim Drucki, Lubecki, ks. Swiatopełk-Czetwertyński, ob. Antoni Jaworowski, ob. Teofil Jaworowski, ob. Michał Markiewicz, ob. Czesław Zerkowski, ob. Anna Bohdanowiczowa, ob. Konstancja Bohdanowiczowa, ob. Michał Zarbin, ob. Herkulan Koczerowski, ob. Europejski, ob. Stanisław Pilicki, ob. Zenon Rekosz, ks. Antoni Cywiński, dr. Ludwik Olszewski, ob. Edward Berger, ob. Filipin na Ferentjewa, ob. Sergiusz Chruszczow, inż. Wincenty Górski, kup. Jakób Heymann, ob. Julian Karpiński, ob. Edward Zacharzewski, kup. Hugon Fiszler, ob. Jan Pawłowicz, ks. Franciszek Wojciechowski, fabr. Zygfryd Waltner, bar. Fryderyk Krüdener, pulk. Aleksy Gruzinow. Hotel Hana: ob. Lucjan Wolski, ks. Jan Krzysztof, ob. Witold Kuciewicz, ks. Piotr Sokolowski, ks. Napoleon Kudowidziński. Hotel Francuski: ob. Mikołaj Kurkowski, ob. Jan Rakicki, ob. Aleksander Sienawski. Hotel Włoski: ob. Adam Jelski, nac. ziem. Mikołaj Rachmanow, kup. Jan Moczukas, ks. Kazimierz Sienkiewicz, z pulk. Marja Szachnazarowa. Grand Hotel: ob. Edward Magurski, bar. Aleksander Sztenger. Hotel Kontynentalny: bar. Jerzostwo Ertowie, woj. Ferdynand-Aleksander Dorzser. Hotel Imperial: ob. Albert Kossowski, ob. Henryk Surkoft, ob. Seweryn Boner-Zielinski, kup. Eugeniusz Łazar, ob. Tomasz Sokolnicki, bar. Edward Piskieborn, kup. Konstanty Garasiejew. Hotel Katarynny: ob. Leon Bielawski, ob. Władysław Brochocki, ob. Marjan Rostkowski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

BOROL

wypróbowany przez powagi lekarskie i najodpowiedniejszy na obecną porę srodek, bo udelikatniający skórę rąk i twarzy i chroniący ją od wpływów zimnego wiatru, poleca Centralne Laborat. Chem. (Czekay i Kryszewicz) w Warszawie. 12-12

30 stycznia roku 1907 otwiera się w Wilnie zatwierdzony przez Min. Spr. Wewnętrznych Kaucjonowany Kantor Komisowy 1-go rzędu, pod firmą:

Wileńskie Biuro Komisowe
W. Tromszczyński i S-ka
ul. Wielka (Zamkowa) dom Kapitulny № 4, m. 1.

Biuro przyjmuje:

1) pośrednictwo w kupnie i sprzedaży nieruchomości miejskich i ziemskich w całości i częściami (parcelacje), oraz sprzedaż lasów na różnych rynkach.
2) reprezentację różnych fabryk, przemysłowych i handlowych firm.

Właściciele Biura: **WIKTOR TROMSZCZYŃSKI, KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI, WACŁAW KOSSOW, KSAWERY ZUBOWICZ.**

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.

ŚLYNNA W CAŁYM ŚWIECIE

475-2

HERBATA Z GÓR HARCU

(Dr LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najslawniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, lizaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy i cholery. Cena pudełka rb. 1, -1/2 pudełka 50 k.

Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą. Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN,** Warszawa, Śliżka № 33/A. Telefon 184.44.

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem 1 rubla.

PP. Aptekarzom i składom aptecznym odpowiadni rabat.

!!Uwadze konsumentów!!

Niezważając na podwyższenie cen produktów w dalszym ciągu wydaje obiady od 10 do 80 kop.

Poza tem polecam obiady wegetariańskie.

— Ulica Wileńska № 10. —

10-466-5

W maj. Bakszty

Eugeniusza Kowalewskiego, 41 wiosna od st. Olechnowicz, dr. Żel. Libawski. Rom. jest do sprzedania: **8 buhaj-ków** 3/4 krwi holenderskiej, w wieku od 8 miesięcy do 2 lat, w cenie od 76 do 180 rb. i **10 krów dojnych.** Poczta i telegraf: miasteczko Radoszkowice, gub. wileńskiej. 4-487-4

Z zezwolenia zarządu pałacowego w poszczególnym wypadku

odstępuję w dzierżawę na 24 lata w Zakrecie

przyległe do Wilna parcele (działki ziemi) pod budowę. Miejscowość śliczna na samej granicy miasta i o-bok 140 dziesięcin sosnowego lasu; stosowna jako letnisko i do zamieszkania na rok cały. Szczegóły w m. Zakrecie u W. Kozłowskiego od 10-12 rano. Telefon № 660. 3-510-1